

## EMIGRACJA POLSKA I CAR MOSKIEWSKI W ANGLII.

Myśl przywitania mordercy Polski w sposób synów jej godny żyła w sercu wszystkich Polaków, i objawiła się przy pierwszej pogłosce o jego nastąpić mającym przybyciu. Wniosek Ob. Oborskiego na posiedzeniu Gminy z d. 14 kwietnia zrobiony, aby wywołać, w czasie odwiedzin Mikołaja, obchód ludowy w Anglii na cześć męczenników wolności rosyjskiej, wywołał polecenie dane Sekretarzowi, aby się przysposobieniem podobnej manifestacji zajął, i w skutek tego jego zniesienie się z Komitetem Nar. Polsk. Manifestacją narodową polską Gmina zostawiła usposobieniu w sercach Polaków ślejącemu, ze względu na niepełność tego przybycia i na potrzebę zachowania tej manifestacji wyrazu zupełnej samoistności. Jakoż, pomimo postanowienia Tow. Lit. tak zwanych Przyjaciół Polski, aby milczeniem Carskie odwiedziny pokryć, Kapitan Jabłoński zniósł się na początku drugiej połowy Maja z dwoma Członkami Gminy Londyn, w celu wspólnego zapoczątkowania ogólnego zebrania wszystkich Polaków; a w skutku pierwszej i drugiej (w nieco liczniejszym gronie, bo z Sekretarzem Gminy Westminster Ob. Staniewiczem odbytej) narady, skoro przybycie Mikołaja, najprzód zaprzeczeniu powszechnemu dzienników uległszy, zostało nagłe urzędowanie, i jako wnet nastąpić mające lub już nastąpiłone twierdzeniem, te same osoby, z przywołanym Sekretarzem Sekcji Tow. Dem. Ob. Ratajskim, postanowiły zebrać się wraz z przeprowadzonymi przez każdego z nich przyjaciółmi, dla ostatecznego postanowienia względem czasu i jakości wspólnej wszystkim Polakom manifestacji.

Tym czasem na półtora tygodnia przed tem zebraniem, bo dnia 23 Maja, Gminy Zjednoczenia, Sekcja Tow. Dem., odebrały były, za pośrednictwem O. Kryńskiego odezwę od Gromady Grudziądz w Portsmouth, z Braci żołnierzy złożonej, powołującą wszystkich wychodźców Polskich do wspólnego oświadczenia swej zgromy i ogłoszenia postanowien wywołanych bytnością Mikołaja. « *Prosimy tylko na miłość Boga i Ojczyzny aby razem!* » były braterskie słowa, jakimi Bracia Portsmouthscy swe pismo kończyli, oświadczać przytém, przez pełnomocnika swojego Obywatela Kryńskiego, gotowość swą do uczestniczenia w czynie, którebykolwiek ciało uczuło się na siłach do jego skutecznego. Już więc Gmina Wyznawców naradzała się względem zadość uczynienia, gdy zamiar pięciu naradzających się został jej przez Ob. Staniewicza doniesionym; w skutek czego wyznaczyła na swego delegowanego do wspólnej przygotowawczej narady Ob. Krępowieckiego; a dnia 3 Czerwca, o godzinie 9tej wieczorem, zebrał się razem, przy Carlisle i Dean Street, Obywatele: z Gromady Grudziądz, Buchowski i Kryński; z Gromady Pragi, Pruszyński; z Gminy Wyznawców, Racyonas, Lenkiewicz i Krępowiecki; z Gminy Westminster Szczapiński i Staniewicz; z Gminy Londyn, Sztolzman i Worcell; z Ogółu Jabłoński, Szulczewski, Wierciński i Olizarowski; nakoniec ze Zjednoczenia bez należenia do którejkolwiek Gminy, Koźmian i Koziełł.

Kwestja wątpliwa, czyli manifestacja ma być czysto polska, czyli też mieszana z angielską, rozstrzygnęło przyniesione drukowane zawiadomienie o zwołanem na dniu 6 b. m. ludowem zgromadzeniu Anglików, « *w zamiarze przekonania się o ile lud angielski jest chętny powitać w swym kraju Rosyjskiego Cesarza Mikołaja (a)* ». Obok tej manifestacji angielskiej pozostawało tylko Polakom oświadczyć myśl narodową polską; i stąd zebrani Polacy, wybraawszy z pomiędzy siebie komisyję, złożoną z OOb. Jabłońskiego,

Krępowieckiego, Ratajskiego, Koźmiana i Worcella, do ulżenia mających na zgromadzeniu powszechnem przeprowadzić się wniosków, wezwali wszystkich Polaków na dzień 5 b. m. do sali znanej pod nazwiskiem *The Portland Rooms*, na godzinę 7mą wieczorem (b); siebie zaś samych odroczyli nazajutrz na godzinę 5tą z południa.

Po kilkukrotnych komisyjach i jej wyborców przez dni dwa naradach, godzina 8 dnia 5 Czerwca nadeszła; i z nią rozpoczęła się rozprawa publiczna około 150 Polaków, z których wielu od lat kilku na żadnym wspólnem zgromadzeniu niebyli się spotkali; a dziś, w jednej połączeni narodowej myśli, pod przewodnictwem Ob. Oborskiego, przy trzymającym pióro Staniewicza, zgodnie przystąpili do rozbioru i stwierdzenia przyniesionych przez Komisyję wniosków. Pierwszy, drugi i czwarty przeszły jednomyślnością i po krótkich ledwo objaśnieniach danych przez Raportera Komisyji; a gdy wyrazów para we wniosku trzecim wywołała dyskusję, widziano należących do przeciwnych politycznych obozów, słuchając swego tylko polskiego przekonania i serca palającego jedynie braterstwem na miłość Ojczyzny i nienawiści ku ciemnicy jej opartem, wzajem się szczerze popierających. Względ na osoby na chwilę był zapomniany, i nam przeto niewolno nazwiska wymieniać. Dość że redakcyja komisyji ogromną większością się utrzymała; a gdy przyszło do położenia na niej podpisów, nikt z mniejszości swojego nie odmówił. Wniosek czwarty zawierał uroczystą przysięgę nieustawiania w usiłowaniach « *dopóki ostatni z Braci naszych z kajdan despoty uwolniony nie będzie!* », i wywołał powszechny okrzyk « *Przysięgamy!* » który pierwsze dni rewolucji przypominał, i życie emigracyjne do pierwiastkowej szczytności podniósł. Na wezwanie do składki potrzebnych do ogłoszenia uchwał funduszków, zleciał się w jednej chwili grosz wdowi i wrzósł do 7mju przeszło funtów sterlingów; i nienajmniej wzruszającą chwilą było podjękowanie serdeczne i jednomyślne, uchwalone dla Przewodniczącego, Sekretarza i Komisyji, za ich pomyślnym skutkiem uwiecznione prace. W ciągu zebrania żaden z obecnych niepoświęcił swoich przekonań, i zasad; mówcy je nawet głośno i śmiało wyrazili; a jednak, przy rozejściu się, wynieśli obecni w swych sercach uczucie podniesione Braterstwa. Takto okazało się w czynie że jednością naszą jest Polska, i że czyn łączący tych którzy samem rozmyśleniem do jednych nieumieją trafić wypadków. Zdarzenia dnia następnego, z innego przeważne względu, wzmacniają to przekonanie, gdy się zważy na radykalną różnicę, jaka przedtém zdawała się zachodzić pomiędzy pojęciami o manifestacjach mogących być zbawiennymi dla Polski, a razem na przykład jednomyślny jaki czysto ludowa manifestacja u wszystkich Polaków znalazła.

Nie Panowie to bowiem angielscy, nie mocarze tego świata, lecz lud i jego najśmielsze organa wyraziły się na zebraniu w National Association's Hall, High Holborn, które tygodniowe pismo Dispatch « *Olbrzymią manifestacją (the monster demonstration)* Ludu angielskiego przeciw Carowi Rosyi » nazwało. Ażeby to zebranie ocenić, należy się mieć pod okiem usiłowania klas wyższych, aby zapobiedz wszystkiemu co by w czasie pobytu Mikołaja dume jego urazić mogło; potrzeba wiedzieć o zmianie jaką w duchu dzienników przybycie jego sprawiło. Wszystkie — oprócz zaprzędanego Moskwy *Morning Postu* — zamilkły, gdy poraz pierwszy o zamiarze jego dowiedziały się; ale ośmieliły się powoli, gdy się odwiedziny przewlokły; a



wreszcie oprzeć się nie mogły gorące polemiczne przez zaczepki powyższego dziennika wywołanej. W swej porze zebrała, dla przysposobienia rocznego sprawozdania, Rada Towarzystwa Literackiego, odrzuciła wniosek publicznej demonstracji podczas Carskiego pobytu; przemogły w niej względy na tak zwaną gościnność; a publiczne 30 Maja Tow. Lit. zebranie odznaczyło się zalecaniem publiczności, a mianowicie Polakom, aby powstrzymywali się od wszelkich zbyt silnych przeciw Mikołajowi wyrażań. Te zalecenia tym przeważniejszy wpływ na Anglików wywierać musiały, że pochodziły od ciała przybierającego Przyjaciół Polski nazwisko, i od Polaków z Towarzystwem związanych. W krótkie jednak zaczęto rozgłaszać że odwiedziny do nieograniczonej pory odłożone zostały; a gdy ta pogłoska powszechną wiarę zyskała, dzienniki dotąd milczące: *Morning Chronicle*, *Morning Herald*, *Sun*, *Weekly Dispatch*, *Times*, a nawet *Church and State Gazette*, pozwoliły sobie otworzyć swoje nieprzyjazne dla Mikołaja zdanie. Ta śmiałość ich tym mniej przekonała gotujących się do przyjęcia Mikołaja sposób właściwy Anglików i Polaków, że przybycie jego niebędzie miało miejsca; co wszelkie przysposobienia zatrzymało. Wszakże urządzenie Meetingu w stolicy wymaga, aby skutecznym było, kilka-tygodniowego przynajmniej w czasach zwyczajnych przygotowania. Jak piorun rozeszła się nagle dnia 1 Czerwca wieść że Mikołaj przybywa, — że jest w Woolwich, — że przybył; i jak chorągiewka nagle zadeciem Hurraganu zwrócona, zanuciły dzienniki liberalne hymn pochwały dla Despoty, a dzienniki radykalne homilię o gościnności z katechizmu przyzwyczajonych salonowych. Jedno *Dispatch* zalecało ponure milczenie i niezdjęcie kapelusza. *Times*, jak gdyby płatny przez Rosyję, rozpoczął, ze wściekłością puszczanego z lancucha brylana, szkalowania przeciw Polakom w ogólności, a w szczególności przeciw zamierzonemu na korzyść ich balowi. Inaczej wymierzył swój napad na szczere wyjawienie opinii publicznej uczony Margrabia Northampton, w Towarzystwie królewskim nauk przydujący. Powinnował Tow. Lit., wliście do Lorda Stuarta, postanowienia jego nieodkładania balu, którego odbycie dowieść jeno może Mikołajowi ile się na szlachetność uczuć jego liczy. Margrabia oświadczał że jest przyjacielem Polaków, ale zarazem prezesem najpierwszego ciała naukowego w Europie, i przeto niemoże uwielbienia swego odmówić wspinałemu opiekunowi nauk Mikołajowi; ostrzegał zatem Polaków o najpierwszym z ich obowiązków: uszanowania gościnności angielskiej, gościnności pieniężnie im świadczonej, za którą Anglija ma prawo wzajemnie wymagać z góry zapłaconego milczenia, o zaprzysiężonej na grobie Ojczyzny zemście. Wszystkie dzienniki powtórzyły, poparły ten list, ale nieuftumiły uczucia braterstwa dla uciśnionych, oburzenia przeciw ciemierzom w sercach pracowitego ludu, w sercach maluczkiach tego świata, ulubieńców Chrystusowych gorejącego. Wezwania na Meeting w Sali Narodowego Stowarzyszenia (w której przed rokiem Polacy, Włosi, Niemcy i Haitanie uświęcili byli pamięć Konarskiego) czytane, rozchwytywane były z chciwością; i pomimo odrywania ich przez policję, na siepaczków Mikołaja na ten raz zużenioną, pomimo więzienia i karania roznoszących je, rozradowały lud, przedstawiając mu sposobność wyrażenia swych uczuć. Dzień 6 Czerwca, niecierpliwie oczekiwany, zabłysnął; a *Punch* — do ciepłoty, wesół, ale głęboko z uciśnionymi współczujący, *Punch* — brat młodszy, lecz niepośledni, Paryskiego *Charivari* — na dzień dobry wywiesił jedną z lepszych swych karykatur, na ten raz przeciwko Mikołajowi wymierzoną, przepisując zarazem jakimi wiatami dworacy, a z jaką postawą lud witać gościa północnego maja. Na pół godziny przed naznaczoną na rozpoczęcie 8mą, sala zawierać mogącą około pół-trzecią tysiąca słuchaczy, tak przepelnioną była, iż tłumy nieprze-

liczone nadaremnie drzwi oblegały, i przystęp dla później przybywających niepodobnym czyniły. Kilku zaledwie Polaków, zawiedzionych w swém liczeniu na zwykłe w Angielskich meetingach opóźnianie się, potrafiło się wewnątrz sali dostać, i tam znalazło już od godziny 8mej obranego i przewodniczącego Hetheringtona, byłego członka narodowej konwencji, który, po Lovecie, był się najwięcej przychylny do przysposobienia zebrania, i ledwo mu, we wziętości ludowej i zasługach dla sprawy i oświecenia ludu położonych, ustępował. Głosy, tak jego, jako i innych mówców, w jednym tylko dzienniku *the Weekly Dispatch*, i to bardzo niedokładnie, streściwionemi zostały; że zaś wnioski przez nich wnoszone i popierane nigdzie umieszczenia całkowitego niezyskały, udzielamy je w dosłowném tłumaczeniu. Oświadczone więc:

- 1) że obecne zebranie dowiedziało się z najsilniejszego oburzenia uczuciem o odwiedzinach rosyjskiego Cesarza Mikołaja — człowieka, którego czyny piętnują go znamię tyrana, którego despotyczne zasady zasługują na nienawiść, i którego obecność jest zniewagą dla wielkich mas ludu, pomnych na pokrzywdzenia Polski, i tęp wspomnieniem pobudzonych do uczuć wstrętu i pogardy dla ciemnicy tego nieszczęśliwego ludu;
  - 2) że lud angielski ma słuszne powody sądenia iż pogwałcenia jakowś praw ludzkości lub wolności są na celu, skoro tyrański i despotyczny monarcha odwiedza ten kraj; — i że lud powinien strzedz pilnie aby osoby postawione u władzy nie zdradziły położonego w nich zaufania dla pochlebiania życzeniom takiego, jakim jest Mikołaj, człowieka;
  - 3) że obecne zgromadzenie zaprzecza zdaniu wyrażonemu w liście Margrabiego Northamptonu, jakoby Cesarz Mikołaj był opiekunem nauk; i że mocno ubolewa iż Towarzystwo królewskie uczonych człowieka takiego, jakim jest Mikołaj, za przyjaciela nauk uważa;
- (Ten 3ci wniosek jest z pamięci spisany, z powodu zatracenia przez redakcyję dziennika udzielonej mu notatki.)
- 4) że obecne zgromadzenie, głęboko spółczując ze sprawą Polski, ufa w postępie oświaty i zwycięstwo demokracji nad despotyzmem, iż za ich pomocą Polska na nowo stanie jako kraj niepodległy, o instytucjach opartych na równości praw politycznych i społecznych;
  - 5) że obecne zebranie składa cześć pamięci Szymona Konarskiego i odważnemu zastępowi Polskich męczenników, którzy usiłując oswobodzić swoją ojczyznę, okrutnie byli męczeni i pomordowani z rozkazu Mikołaja, dzisiejszego u dworu St-James gościa.

Głównymi mówcami byli, oprócz przydującego Hetheringtona, PP. Moore, Taylor, Lovett, Northouse, O'Brien (Jan), Clure, Savage, Mitchell i Bainbridge. — William Lovett udzielił zebraniu dłgi poczet gwałtów dokonanych na Polsce; — Northouse przedstawił dokumenta dowodzące haniebnego pokrzywdzenia kompanij angielskich do Petersburga powołanych dla opatrzenia miasta w kryniczną wodę, i zbił po mistrzowsku Margrabiego Northamptonu twierdzenia obrazem niewoli umysłowej w Rosyji i niszczenia szkół polskich; Piotr Taylor opowiedział oburzenie, jakie, na zebraniu licznem Stowarzyszenia dla zniesienia praw zbożowych, samo wspomnienie o Mikołaju wywołało, i z werwą Juvenalisa odczytał służalstwo prasy peryodycznej londyńskiej, z której grona jeden tylko *Punch* zrozumiał myśl narodową i ją śmiało wyraził. I on i inni głośno zaprotestowali przeciw znaczeniu jakie arystokracja do wyrazu „gościnność narodowa” przywiązywała. Ale najwięcej zapalu wzbudzili rzemieślnicy O'Brien, Irlandczyk i Clure, męczenników polskich wielbiciele. Z nich pierwszy szczególnie wznosił się do najwyższego szczytu ludowej wymo-



wy. Nie senatu arystokratycznego powaga, ale uczucia ludowego jednomyślnie i elektryczne uniesienie cechowało wszystkie Zgromadzenia czynności. Sercu mówców odpowiadały zgodnie bijące serca słuchaczy, i na każde do nich odezwanie się wybuchały głośnie, tłumne, ogłaszające okrzyki radości, spółczucia lub oburzenia. Raz tylko czynności przerwy doznały wołaniem wciskających się i w górę tych, którzy poprzednio salę napelniali, podnoszących tłumów, aby się zgromadzenie pod gołe niebo przeniosło. Byłoby to wystawiło je na rozpedzenie przez policję; i z tego powodu W. Lovett, przychodząc przyzującym w pomoc, zawołał że to żądanie Mikołajowi na rękę pójdzie. Jak różczką czarodziejską uspokoiły słowa te rozruch; a ci, którzy się byli wcisnęli, spokojnie opuścili izbę i udali się do bliskiej przy *Teobald road* sali, gdzie w r. 1839 mniej liczne ludowe zebranie było przeciw gościnności świadczonej carewiczowi zaprotestowało; i tam, obrawszy sobie improwizowanego przewodniczącego, wolny bieg uczuciom oburzenia swego przeciw Mikołajowi i współczucia dla Polski dali. I to zebranie liczyło tysiące, ale w dziennikach ledwo wzmiankę zyskało. Na zgromadzeniu głównym, w sali narodowego słowarzyszenia, Lovett odczytał odezwę Komitetu Narodowego Polskiego do ludu Wielkiej Brytanii, która okłaskami okryta była (c), a Clure uwiadomił zebranie o uchwałach zgromadzonych w wigilię Polaków, które podobne przyjęcie zyskały. Zgromadzenie zakończyło się owym trzykrotnie powtórzonym rykiem na wzgardę Mikołaja, którym lud angielski tak dobitnie wyrażać umie wszystkie gniewu, pogardy, oburzenia i wściekłości połączone uczucia, i wnet potem, o godzinie 11 w nocy, rozeszło się spokojnie i bez najmniejszego zgorzienia; — ale nazajutrz odebrał P. Lovett list następujący, który polskiej powszechności we francuskiej dosłownej kopii udzielamy:

« Monsieur,

*J'empresse de vous exprimer ma reconnaissance pour l'assemblée convoquée à National Hall par vous, et vous assurer que vous avez un titre le plus honorable à la gratitude de tous les Polonais.*

« Cette protestation éclatante, en manifestant les nobles sympathies pour la cause polonaise, venge en même temps l'humanité et l'honneur du peuple britannique, outragés par la présence du Czar moscovite.

« Permettez-moi, Monsieur, de vous avouer mon étonnement, en entendant la lecture d'un document adressé par Un Comité National Polonais. A ma connaissance il n'existe un tel comité autorisé à parler au nom de la Pologne, au nom de l'Emigration polonaise.

« Je puis et je dois vous assurer, que ceux qui ont présenté à Vous ce document, ont pratiqué une déception immorale et scandaleuse. Je m'engage, Monsieur, à vous présenter les renseignements, et vous déclarer: Vous-même, qu'on vous trompa et qu'on imposa à l'opinion publique.

« Je vous transmets cet avertissement, uniquement pour qu'il ne s'attache un ridicule ni à la cause polonaise ni à cette belle protestation d'hier.

« Je suis, Monsieur, votre très-humble serviteur,

J. B. Ostrowski. » (d)

« Londres, ce 7 juin 1844, 78, George Street, New Road. »

Pisarz powyższego listu, niemogąc, jak w r. 1841, przeskodzić czynowi korzystnemu dla Polski, przypieczętował go pośpieszyl sposobem sobie właściwym. Szczęściem znalazł się kapłan, który był zarazem Polakiem; a ten, poczuwszy się do obowiązku zatarcia plamy na czynie narodowym wycisniętą, pobłogosławił mu mocą, z góry sobie

udzieloną, z ambony. Kazanie Xiędza Brzezińskiego w rocznicę ś. p. Klaudii Potockiej, dnia 8 b. m. miane, wychodzące z tekstu: « od północy przyjdzie zło na wszystkie obywatela ziemi » (Jer. 1-14), i wystawiające duszę zeszęlę w Bogu patriotki obecną modłom ziomków, którzy we wspólnym przeciw Zaborey czynie uświęcili swój zawód emigracyjny, i Polsce na nowe błogosławieństwa i zapomnienia grzechów zasłużyli, byleby dokonali rozpoczętego dzieła i nieustali w pół drogi, było jakby rozpromienieniem się grobu błogosławionej i uwienieczeniem światłością swoją świętych zobowiązań się na nim zaprzysiężonych. Łzy niejednego z obecnych zrosiły ich na wygnaniu zgrzybiałe policzki na ten głos, jakby z Polski przez posłannika niebios ich dochodzący; — a gdy natchniony kaznodzieja przedstawił że z dworów królewskich i pańskich podwojów wychodziły powitania dla ludobójcy, ale że Bóg umiłował ubogich, i że dla tego nas serca jedynie tylko ubogich witał, uczuli wierni pociechę osładzającą gorzyc jaką je honory carowi świadczone napelniały. Po Mszy Śtej, a przed kazaniem, rozpoczęło się też rozdawanie 6000 exemplarzy świeżo odbitych uchwał zgromadzenia polskiego. Rozpoczęty na wezwanie braci Portsmouthskich w imię Boga i Ojczyzny czyn, zakończył się w imię Boga i Ojczyzny u stóp boskich ołtarzy. Niepozostanie więc bez owocu dla Polski i dla jej męczeńskiego i wierzącego ludu.

Opisu tego lepiej zakończyć nie mogę jak ogłoszeniem uchwał tych zgromadzenia polskiego. — Oto dosłowne ich brzmienie:

#### UCHWAŁY ZGROMADZENIA POWSZECHNEGO POLAKÓW W LONDYNIE, z dnia 5 czerwca 1844 r.

« Polscy Wychodźcy zebrani w Londynie na dniu 5 czerwca 1844 r. w Sali the Portland Rooms, 32, Toley Street Portland Place, w celu objawienia swych jednomyślnych uczuć, przybyciem do Londynu samowładczy Rossyi a tyrańską Polskę wywołanych, postanowili oświadczyć:

- 1) Że porzuciwszy swą Ojczyznę, niejako niewolnicy unikający zemsty rozniewanego Pana, ale jako wolni Obywatele świętego i niegdyś niepodległego a dziś ujarzmionego narodu, protestujący w obec Europy przeciw pogwałceniu jego świętych i przedawnieniu nieuległych praw do samoistnego rządzenia się, Polacy Wychodźcy, będąc dziś jedynie wolnym organem praw i życzeń swojego narodu, jako tacy, mają święty obowiązek, przez żaden względ czasowy lub miejscowy przytłumić się niemogący, odezwania się przeciw przywłaszczycielowi ich praw, ciemnić ich kraju Mikołajowi, w obec którego znajdują się teraz na obcej ziemi.
- 2) Że okrucieństwa jakich się dopuścił na Polskim Ludzie — że przesiedlenia polskich ludności w głąb Moskwy, wyrwanie dzieci z łona matek i wywożenie ich do dalekich siedzib, złupienie kościołów, tyrańskie narzucanie na ujarzmioną ludność obcej religii, obcych praw i sędziów, zniesienie prywatnego i publicznego wychowania, jego wreszcie krzywoprzysięstwa — że te i tym podobne niegodziwości, których poczet zbyt jest długi by go dać w całości, tworzą tylko obciążające okoliczności jego dziedzicznej zbrodni, którą popelniał przywłaszczając sobie największą część Polski, która, przez dziesięć wieków świętego bytu, dobrze zasłużywszy się Chryścianstwu i Europie, została odarta ze swęj niepodległości czynem napiętowanym przez sąd całego świata nazwiskiem niecnego bezprawia, jakim były rozbiory Polski
- 3) Że żadne umowy dyplomatyczne, żadne traktaty, po tym chaniebnym rozbirozie zapadłe, nie mogły, nie mogą nigdy obowiązywać Narodu Polskiego; — że dopóki Polska niepowstanie wśród ludów Europy w dawnych swych granicach, dopóki ta Polska nie zajmie swego stanowiska, opartego na wszechwładztwie Ludu — zatem póki się nie wzniesie na szczybel aby mogła na nowo stanowić zaporę wpływowi despotyzmu na Europę — dopóty Polska przejęta swoją wielką mis-



ają niezłożył broni, nie rzecze się pretensji do swych świętych i nie przedawnionych praw, iżby, jak była, stała się na powrót przedmurzem przeciw grabieżom nienasyconej dumy, co wszędzie chciałaby zaprowadzić jedną wiarę, to jest cześć siebie — jedno prawo, to jest knut — i jeden obowiązek, to jest strach.

- 4) Ze, aczkolwiek losy są dotąd przeciwko nam, przecież w łonie Polski jest tlejące zarzewie, które prędzej czy później wybuchnie. Że my wychodzący, przysięgliśmy przysięgać materyali do tego pożaru, aż póki nie powstanie naród z całą siłą przebudzonego młodzieńca. Że my w obec Anglii, w obec świata całego przysięgamy nieustać w naszych usiłowaniach, aż póki z nas ostatni nie wymrze, i wieść dalej walkę z naszym wrogiem, aż póki niewywołamy godziny zemsty. A my tu zebrani najuroczyściej przysięgamy, że kiedy wybiję ta godzina sprawiedliwości, że kiedy przyjdzie ten moment walki, oddamy choćby już ostatnią chwilę żywota w nas pozostałą, ostatnią kroplę krwi z żył naszych wysączyćmy; — przysięgamy nieustać aż póki ostatni z Braci naszych z kajdan despoty uwolniony nie będzie, a wtenczas jedynie będziemy zdolni prawdziwie podać dłoń braterstwa wolnym Ludom Świata, i połączyć wspólne usiłowania w sprawie wolności i tych wielkich przeznaczeń, do których opatrność Ludy powołała!

Na drukach położono podpisy:

L. OBORSKI, przewodniczący.

E. STANIEWICZ, sekretarz.

Ale oryginał na miejscu podpisanym został przez sto trzydzieści kilka nazwisk, których liczba dotąd do 147u wzrosła. Wkrótce Bracia nasi Portsmouthscy nadesłali swe przystąpienie okryte 82ma podpisami. Kopia ich załączamy w Anexie pod lit. A; exemplarz po angielsku odbity, pod lit. B.

Uchwały te zostały rozrzucone w liczbie około 4000 po Londynie i w bardzo znacznej rozestanie po prowincyi. Zaniesione w nocy z d. piątego na szósty czerwca do wielu dzienników, i do większej jeszcze liczby nazajutrz, w jednej tylko *Church and State Gazette*, zyskały umieszczenie bezpłatne, i to z wyłączeniem uchwały ostatniej. Komisarze więc zmuszeni byli zapłacić za ich umieszczenie w dzienniku *the Morning Chronicle*, pomiędzy ogłoszeniami. Później *the Weekly Dispatch* wyjątek z postanowienia drugiego w ciągu artykułu przytoczył, a *Morning Advertiser* uczynił drobnym italikami drukiem wzmiankę, że jakkolwiek znajduje je naturalnymi i sprawiedliwymi, niechce, przez ogłoszenie ich, gościnności angielskiej obrażać.

Dobre to ostrzeżenie dla ufających w pomoc obcych rządów, ludzi stanu i politycznych o władzę ubiegających się stronnictw!

Dziś car wyjechał z Londynu, ale pobyt swój naznaczył zarażeniem dżumą absolutyzmu angielskich instytucyj. Niedosć natém że cała prawie tak liczna policja Londynu, za każdym ruchem jego ściągająca z innych części miasta, tworzyła po drodze długie siepaczów carskich szeregi — niedosć że zdzierając urażające dla osoby Mikołaja afisze — że aresztowała tych którzy je roznosili — ale, na delacją fałszywą krzywoprzysięzcy krawca, wpadła bez mandatu, i w cywilnym ukryta ubiorze, do mieszkania Polaka przybyłego za paszportem z Francyi, zabrała jego papiery; jeden z nich, pod pozorem zatracenia go, zatrzymała; jego zaś samego gwałtownie i obelżywie zawlekła do więzienia, skąd staranie możliwych przyjaciół i zezwolenie Konsula moskiewskiego wydobyć go dopiero zdołały. Polakiem tym jest Justyn Ostrowski, oficer w wojsku Francuzkiem. Dziś rzecz ote gwałty bezprawne zaniesiona jest do Parlamentu. A bezprawia te nie są jedynymi. Ale ministerium które je upoważniło pozostanie na miej-

scu, a Mikołaj w Parlamencie Peelowskim odniesie zwycięstwo. Szczęściem nie na Parlamentach i rządach obcych opierają się Polski nadzieje!

A zarazie urzędowej towarzyszyła zaraza moralna. Że Mikołaj pieniędzmi potrafił sobie na gonitwach w Ascot, zyskać oklaski szulerów, jest rzeczą niedziwną; — ale pieniędzmi rzucił niezgodę pomiędzy opiekunki balu polskiego owę roczną zebranią okrywającą się pozorem politycznej sympatii. Znalazły się pomiędzy niemi uporczywe stronnictwa przyjęcia ofiarowanych przez cara 500 f. sz. na rzecz balu, któremu to przyjęciu, sprawiedliwość tę oddać musimy, oparł się Lord Dudley Stuart. Wypadek rozdwojenia jeszcze z pewnością niewiadomy; ale wiadomém już jest że są opiekunki, które nie dla Polaków, ale podłych żebraków zbierały pieniądze; które niewiedziały o naszym dla rubli moskiewskich wstępie; które, gdy o nim Lord Stuart im doniósł, nań postanowiły niezważać, a zatem żebractwo i wyrzeczenie się naszego politycznego znaczenia nam za obowiązek narzucać! — Lecz nie zmaże ten dar rąk żadnego Polaka — Polski więc, któryby wyrzekła się syna niegodnego, co by, w razie przyjęcia daru, pieniądze balowych się dotknął, niesplami — a jeżeli przekona wielu dotąd ułudzonych o podłym charakterze balowej sympatii, przyniesie dla Polski korzyść, i jej honorowi przyda blasku nowego.

Londyn d. 12 Czerwca 1844 r.

Sekretarz gminy Londyn:

(podpisano) Stanisław Worcell.

#### NOTY.

(a). Umieszczamy poniżej tłumaczenie zwolujących afiszów, w formie arkuszowem, w liczbie kilku tysięcy poprylepianych i roznoszonych po ulicach, a w liczbie 25,000 w 8<sup>o</sup> formacie rozrzuconych w Londynie i na gonitwach w Ascot. W Londynie policja nie tylko ze ścian je zdierała, ale jeszcze uwieziła jednego z roznoszących, który na zapłatę 5 szyl. (10 zł. pols.) wnet skazanym został. W Ascot ręczne półdziwarki sprawiły okrzyki oburzenia przeciw Mikołajowi, które policja okrzykami przeciwnymi daremnie przytłumić usiłowała. Jeden charakterystyczny rys tych ludowych oświadczeń wart opisania. Najprzód, jadąc z Xięciem Albertem i Mikołajem, królowa niecierpliwie i zinnemi witana była okrzykami, w których jej imię wyraźnie wymawiano, aby przypadkiem niemógł ich sobie kto inny przypisywać; ale, gdy nadjechał w krótkim potem Wellington, hurra było powszechne i głośnie, a ścisł tak wielki że pojazd w pochodzie zatrzymał. Zmieszany tą, zbyt pochlebną dla dworaka, różnicą, Wódz powstał i oświadczył że nie jemu lecz najjaśniejszemu gościowi należą się te honory. Jak salwa stu dział na polach Waterloo, tak odpowiedział jego komendzie wybuch, ale ludowego oburzenia ów zarzyczenie gniewu i wzgardy, do zwierzęcego głosu podobne, *Groan* przez Anglików technicznie nazwane, o którego dzikości wyobrażenia niema, kto go nieusłyszał na ludowym w Angli Meetingu, lub niestał pod Zygmuntem w nocy 15<sup>o</sup> sierpnia. Podobne też manifestacje, lubo na mniejszą skalę, powtórzyły się w obec Mikołaja w Londynie, a mianowicie w ostatnią Niedzielę d. 9 b. m. przed kaplicą rosyjską, przy jego zejściu. Mówią o wybiegu okien jego pojazdu, o zranieniu kamieniami jednego z jego koni. Że zaś afisze były wywoływać je zdolne, przekonać się można z następującego ich dosłownego przekładu.

« Mikołaj Rosyjski w Anglii!!!

« Publiczne zgromadzenie zebrać się ma w Narodowej Sali, 242, High-Holborn, we czwartek, 6 lipca 1844, w celu przekonania się o ile lud Angielski jest chętny powitać w swym kraju Rosyjskiego cesarza Mikołaja.

« Jego, co przez rzezie i niezrównane okrucieństwa skutecznie podbił nieśczęsną Polskę; i gdy wymordował, nadrzęził (*tortured*) i wygnął jej najodważniejszych synów i obrońców, i zatarł wszelki ślad wolności, ogłosił wśród milczenia zwalisk że «porządek panuje w Warszawie.

« Jego, który nieprzestając na dzikim podbiegu odważnego narodu, usiłował oddać wypłenic jego imię i zatrzeć jego pamięć. Despotycznymi ukazy on to pozamykał uniwersyteta Polskie — zniszczył polskie szkoły, wzbroił polskiego języka, zniósł polską religiję, rozkazał aby dzieci polskie wychowywane były w wierze, która cesarza równa z Bogiem!



a swe przykazania okropne popiera knutem, śmiercią lub zasyłką do kalni Sybiru.

« Jego, który z mściwem okrucieństwem prześladował wszelki umysł mężki, co usiłując podnieść swych braci, ośmielił się stawić opór despotyzmowi. Katusze, okropne więzienia w okratowanych celach, wygnania i śmierć; kobiety publicznie ćwiczone i konające w męczarniach za ułatwianie ucieczki swym krewnym; tysiące niewiast cnotliwych wydartych z rodzicielskich objęć i oddanych na pastwę zwierzęcości żołnierzy; i czarne podobne im okropności drobną część dopiero stanowią jego bezprawów.

« Anglicy! oto dziś głoszą że ów czynny, przebiegły i chytry tyran, ów główne uosobienie Europejskiego despotyzmu; ów poniewieracz praw ludzkich i prześladowca wszystkich którzy się bronić ośmielają, zaproszonym został do Dworu St-James. Może to być aby Anglicy, co przemawiają o sympatyi dla pokrzywdzeń Polski i o wyzoleniu Żydów, zawzywali do stołu królewskiego najokrutniejszego ciemiężę Polaków i Żydów?

« Anglicy! wy którzy miłujecie wolność, nienawidzicie tyraniją i wierni jesteście waszej ojczyźnie, miejcież się na ostrożności przeciw obecnemu przekupstwu; szczególnie czuwajcie gdy tyranii podobni do Mikołaja, zawczuwani są do waszego kraju, a nadewszystko zaklinajcie waszą Królową aby się strzegła wpływu zaraźliwego samowładztwa.

« Krzesło przewodniczącego naradom zajętym będzie o godzinie ósmiej z wieczora

« Wstęp bezpłatny »

(b) Oto są rozesełane w egzemplarzach kilkunastu wezwania.

Bracia Polacy!

Wróg Polski jest między nami; stopa Mikołaja kala ziemię naszego przysługu! — My Polacy, cośmy zachowali niepodległość naszych uczuć, przekonani i mowy, cośmy zęgnając Polskę zaprzysięgli poświęcić nasz byt i życie na wywalczenie jej niepodległości i na głoszenie praw jej świętych — my, dziś, w obecję okrutnego mordercy, przypomnieć powinniśmy te prawa, i jemu, który je zdeptał, i wolnej ludności, która w chwilowym osłupieniu o nich zapomina. W obec tego obowiązku znikają podrzędne względy. Jak lud polski cały do braci przeciw rządowi jego chwycić jest gotów i tylko czeka na hasło, tak Emigracya polska cała na hasło, przez pobyt Mikołaja wywołane jeden zgodny okrzyk wydać powinna. « Tylko na miłość Boga i Ojczyzny razem! » zawołali Bracia nasi Portsmouthscy przemawiający w tym względzie do Emigracyi. Z nimi w świętym uczuciu i polskim zamiarze zgodni: *Razem, powtarzamy, na miłość Boga i Ojczyzny razem!* i dla tego, postuszni jedynie rozkazom serc polskich, nasz obowiązek dla Ojczyzny mając na pierwszym względzie, aby uniknąć wszelkiej zwłoki w tak nagłej potrzebie, my, niżej podpisani Polacy, bierzemy na siebie obowiązek wezwania was, jako synów jednej matki do zebrania się na posiedzenie o godzinie siódmej wieczór w następną środę, d. 8 czerwca, w sali *the Portland Rooms, 32, Tolej street, Portland place*, dla uchwalenia głośnej przeciw mordercy Polski protestacyi, głośnego praw jej pogwałconych stwierdzenia w obec Anglii, Europy i Mikołaja samego. »

« Pozdrowienie braterskie!

(podpisano), Racyonas, Leon Jabłoński, B. Wierciński, Mikołaj Kozieł, S. Kozmian, K. Szulczewski, Szczapiński, Buchowski, Lenkiewicz, K. Sztolzman, T. Olizarowski, Pruszyński, Emeryk Staniewicz, Krysiński, Krempowiecki, S. Worcel. »

(c) Odczyta ta, przysposobiona wtedy gdy się Kom. Nar. spodziewał obchodu po męczennikach Rosyjskich, małym tylko zmianom uległa mogła po dowiedzeniu się jego o zmianie formy w zamierzonej manifestacyi. Oto ona jest taką jaką odczytana w Angielskiem tłumaczeniu była:

#### KOMITET NARODOWY POLSKI DO LUDU WIELKIEJ BRYTANII.

« Ludzie Wielkiej Brytanii!

« Kiedy na Polskę, chwilowo swą niepodległość odzyskującą nacierali potężne zastępy cara, Lud Polski w Warszawie w uroczystym obchodzie oddawał cześć męczennikom wolności rosyjskiej; bo dla ludu polskiego Rosyjanie są braćmi. Dziś kiedy car sam do was zawitał, zgromadzeni, by złorzeczyć mordercy Ludu Polskiego, gniołającego niewolnictwem Rosyją, pomnijcie na to ludów braterstwo; na to że lud rosyjski czuje i przysposabia się, a miał swych reprezentantów w męczennikach wolności Rosyjskiej.

« W Imię Ludu Polskiego, my, jego wysłanników pełnomocnicy, przez nich do mówienia w imieniu Ludu powołani, podajemy wam dłoń bratnią, łącząc nasz głos na cześć wolności, równości braterstwa, poświęcenia, na przekleństwo tyranii, przywileju, obskurantyzmu, wściekłości, na przekleństwo tych piekielnych żywiołów dzisiejszego wielecia w Carze.

« Zsyła Bóg na ród ludzki plagi, chłostał ludy Europy bicz boży Attila, dręczył je i przerażał czart wielcyon w Filipa II, dziś złe principium wcielił w cara. On skupiwszy w siebie wszystkie principia złego, mierzy okiem jakby zdławić rozgalęzionych Sławian; jemu jako naczelnikowi, służą wszystkie żywioły tyranii przeciw wyzwalającym się ludom sprzysięgłe; on jedną stopą przydeptał głowę Ludu Polskiego, a drugą podniósł by start głowę Ludu Europy. Ale stąpienie jego jest niepewne, bo Lud Polski żyje.

« Polska, na pierwszym celu zatarcia, jest dziś, ze swego męczeństwa na czele sprawy Ludów. Lud jej jest ludem wybranym przyszłości. On ma torować drogę Sławińskim ludnościom do wyzwolenia, wydobywając w całej świetności żywioł rodu Sławińskiego; on ma zapewnić wolność i bezpieczeństwo zachodu.

« Przed czasy dała Polska dowody poświęcenia się dla sprawy powszechnej. Jej Sobieski spieszył pod Wiedn ratować niewdzięczny i zdradliwy dom austriacki, ratować Chrześcijaństwo, bez względu na to, że sobie przerażającą przepaść kopano. W ostatnim powstaniu pocieszała się Polacy tem, że jeżeli im Opatrzność niedozwoli, tą razą, dopięt celu, będą mogli sobie powiedzieć przynajmniej, że choć na chwilę od napadci Europę zastanili.

« Dawna Polska była szlachecką. Zginęła tem że się wyrzekła żywiołów ludu Sławińskiego.

« Niegodni jej synowie, czerpiąc zbrodniczo z obcych i nieprzyjajnych doczekali się owocu przeniewierstwa. Pożarli ją sprzeczne principia, a im została hańba i złorzeczenie.

« Dziś jak synowie przyszłości każdy woła: umarła Polska szlachecka, Polska niewoli i przywileju, Polska wyobrażana przez jedną tylko klasę mieszkańców. A ta co powstanie będzie Polska ludu.

« Słuchajcie tego głosu wszędzie się w duszach polskich rozlegającego; patrzcie na to wyklęcie rzucone w 1834 r. przez tysiące wysłanów Narodu na naczelnika uprzywilejowanych wicherzycieli; wzytajcie się w Ustawę, którą sobie wystąpić narodu przepisał, a zmocy której my do was w imieniu Ludu przemawiamy.

« Nie wygasły w niej nigdy pierwotne ludowe zasady; stały zawsze w duchu żywotnym i gotowały przyszłość. Dla tego głośno się stało, że nasi zaci ni konspiratorowie Łukasziński, Krzyżanowski i rosyjscy Murawiew, Pestel, byli sobie braćmi. W imieniu narodów zawarli i podpisali między sobą umowę bratnią, wskazali wzajemne granice nienastajac ni na własną, ni na czyją wolność lub niepodległość; a powołując do dzieła Sławian stwierdzili umowę własnym męczeństwem.

« A Lud polski wierny tej myśli w r. 1830 z bronią w ręku wołał do braci Rosjan: za naszą i waszą wolność; a w r. 1832 wystąpił jego Tulacz uroczystą odezwą przypominając Rosyjanom zobowiązania i braterstwo. Dziś kiedy ludy w swe własne siły ufając, we własne ręce wzięli swą sprawę, odzyskując samodzielność same przez się hasłem wolności i równości wiedzione, wyswobadzają się z obcego lub wewnętrznego ucisku, silniejsze między niemi zawiązuje się braterstwo. — Jeden cel, jedna dążność je wiąże. I lud wielkiej Brytanii widzi pewnie w Ludzie polskim brata.

« Staje między ludami przymierze, myślą i czynem silne, wielkiej i krwawej wymagające dla prześlęgania Opatrzności ofiary; bo krew jedynie uświęcić może sojusż wolności. Szuka go Lud Polski zawrząc z Ludem wielkiej Brytanii; a jakież miejsce do zawarcia stosowniejsze, jeśli nie mogła gwałtownych ofiar, męczenników wolności Murawiewa, Bestużewa, Pestela.

« A dla zawiązania świętego przymierza ludów zapotrzebował Bóg męczeństwa całego narodu, i za ofiarę obrał sobie Polskę. Ginąc dla braterstwa ludów zasłużyła sobie Polska, aby ich braterstwem odżyła. Pomnijcie bracia Bretońscy że dopóki nieodzyska Polska, żaden znaródów zabezpieczonej niebędzie sobie miał wolności, bo na mogile Polski stoi w potęgę swej niewzruszony car a dopóki car jest wszechmocny, nie ma dla ludów zbawienia.

« Niech żyje braterstwo ludów! niech ginie car, przez z Mikołajem!

(d) Patrz w okólniku LIII, n. 3937 Kom. Korr. *Oświadczenie* z dnia 19 kwietnia 1842 r. J. B. Ostrowskiego, przyjmujące miejsce w komitecie, któremu dziś bytu zaprzecza — i broszurę Gminy Londynu i Wyznawców pod tytułem *« Rocznica Rewolucyi Listopadowej w Londynie. J. B. Ostrowski, »* w której ogłoszony jest list tegoż z d. 26 listopada 1841 r. do pana J. H. Keane: « Ja także, powiada w nim J. B. O., należę do Zjednoczenia: dziś jestem mianowany przez



**Zjednoczenie Emigracji członkiem jej Komitetu Narodowego Polskiego;** » i jako taki zabrania nie członkom Komitetu w imieniu Narodu, Emigracji, lub Zjednoczenia przemawiać. Dziś członkiem Komitetu być przestał, i wzbrania przemawiać komitetowi, zaprzecza bytowi jego. Komuż więc przemawiać wolno?... Bardziej stanowczego zaprzeczenia głosu emigracyjnego niemógłby sobie życzyć ani Czartoryski, ani sam nawet Mikołaj.

(e) W Portsmouth byli już przez braci naszych zrobione przysposobienia do manifestacji publicznej i chorągwie gotowe. Platnik rządowy, onich uwiadomiony, wpadł do koszar i stanowczo wzbronił. Musieli więc zaprzestać na zebraniu się pomiędzy sobą.

Gmina Londyn, zdając sprawozdanie komitetowi o manifestacji prawdziwie polskiej przeciw Carowi Rosyi, wier-na przyjętą dewizę: *Na miłość Boga i Ojczyzny razem*, powodowana szlachetną chęcią zachowania tej manifestacji charakteru jednomyślności, — przemiliwała słabą stron-nictwa dynastycznego na Ogólnem zgromadzeniu opo-zy-cyj. Dzienniki emigracyjne: *Orzeł Biały, Demokrata Pol-ski*, wiedzione tem samem szlachetnem uczuciem, przed-stawiły to co było pięknie zrobione, jako czyn wszystkich Polaków. — *Trzeci Maj* tylko nieumiał potłumić ducha partji, niemógł zataić swojej nienawiści: polskie zgroma-dzenie przedstawił jako burzliwe, nieporządne, krzykliwe, z widoczną goryczą zdał sprawę o odezwie Komitetu czy-tanej na Mityngu, i o udziale jaki Polacy w tym Mityngu wzięść mieli.

Odpowiemy Trzeciemu Majowi, iż stronnictwo monar-chiczne wzięło udział w tańczącej manifestacji, która o mało co niewystawiła Emigrację na hańbę odebrania z rąk Mikołaja jałmużny; Polacy republikańskie wzięli udział w Mityngu ludowym: każdy był na swoim miejscu.

Co do zgromadzenia Polskiego, ponieważ Trzeci Maj nieumiał utrzymać się w korbach przyzwoitości, — i nadto rzecz złośliwie, niewiernie przedstawił, przytoczymy opi-wiadanie *Demokraty Polskiego*. Emigracja osądzi czy strona dynastyczna ma sprawiedliwy powód oskarżania polskich manifestacji. Oto jest wyjątek z *Demokraty*:

« Przybycie Mikołaja połączyło w Londynie Polaków wszystkich opinii, i inaczej być niemogło. W obec nie-przyjaciela Polski, jakiegokolwiek różnia nas zdania, powin-niśmy działać razem, powinniśmy działać wspólnie, sprawa ojczyzny naszej powinna nas zawsze połączyć. Polacy w Anglii zrozumieli tego potrzebę — oddajemy im tę sprawie-dliwość. Tej potrzebie uległa nawet arystokracja polska, chociaż z widoczną niechęcią. Napróżno, nasamprzód w odezwie uchwalonej do ludu angielskiego, chciała wtrącić uręczenie, iż Polacy żadnej nie zrobią Mikołajowi zniewagi, że wstrzymają się od wszelkich gwałtownych przeciw niemu kroków —. Propozycje te przyjęte zostały z oburzeniem największem. Napróżno znów opierała się uchwaleniu iż żadne dyplomatyczne umowy nie mogą obowiązywać Pol-ski; na próżno na miejscu wyrażenia: iż Polska zająć po-winna stanowisko oparte na wszechwładztwie ludu, poda-wała wyrażenia: stanowisko oparte na reprezentacji naro-dowej. — Zgromadzenie poznało cel i dwuznaczność podobnych wyrażen, i takowe odrzuciło ze zgrozą. Okoliczności te, jak z jednej strony doskonale odznaczają stanowisko arystokracji naszej, tak z drugiej strony czynią bardzo prawdopodobnem owo doniesienie *Gazety poznańskiej*, które umieściliśmy w Nrze 42 *Demokraty*, iż na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego znajdujący się znamienici Polacy zgodzili się na nierobienie żadnych manifestacji publicznych w czasie pobytu Mikołaja w Londynie.

Artykuł powyższy był pod prassą, kiedy odebraliśmy ostatni numer *Demokraty*. Dziennik ten, w drugim o Meetingu artykule, w gor-zkich wyrazach zdaje sprawę o odezwie z Bruxelli (Komitetu) Duch par-tji przemógł: miłość Ojczyzny łączyła nas; ciasne widoki partji roz-rywają na nowo. Komitet Narodowy dopełnił obowiązku względem Pol-ski, przemawiając do ludu W. Brytanii, — w oczach partji jest to wy-

stępkiem. Dziwne zaślepienie! pojęto potrzebę jednności w obec nie-przyjaciela Polski. potrzeby jednej władzy narodowej, partyje zroz-u-mieć niechcą.

## Odezwia do POLSKI z powodu ustalenia Komitetu Narodowego Polskiego w Emigracji.

RODACY,

Nie potrzeba wam przypominać świętej sprawy Narodo-wej, bo wy ojczystem oddychając powietrzem, duszą i ciałem bliżej dotykacie naszej ziemi ujarzmionej. Nie po-trzeba do was długich odezw przysyłać, bo brat brata zwięzłem słowem, samem skiniemieniem pojmuję.

Bracia wasi ciałem od ziemi dalej, duszą głęboko w nią wryci, tułając się po świecie, wiedzą spór o przyszłość Oj-czynny, która ich umysł zajmuje. Złorzeczą zdradnym żywiołom. Twierdzą oni, że Lud jest Narodem Polski, w ludzie całym jej siłę widzą, z całym przeświadczeniem wywołują własne siły, mogące zapewnić niepodległość, u-stalić wolność i żywioł władzy Ludu. Wy Rodacy umiecie cenić to przekonanie.

Bracia tułacze tego widzenia, w znacznej większości spo-jeni Ustawą jaką sobie przepisali, ustanowili naczelny Komitet co do osób zmienny, co do bytu swego trwały, aby ten, tak ich samych jak Emigracja cała i Sprawę Na-rodową za granicami ujarzmionej Ojczyzny wyobrażał. Ten Komitet do Was Rodacy w ich imieniu przemawia.

Tułacze Wasi, natchnieni i wrzacy wiarą, patrzą na Was, waszego skinięcia oczekują. Upływają lata, a im tęskno, ciąży im na sercu przewłoka zbyt długa; gnębi ich nie-dostatek, wycieńcza sroga niepewność, niecierpliwienie się i wysilenie; mrą z załości i frasunku, sądząc żeście o nich i o sobie zapomnieli.

Jeszcze Wam Bóg zostawił chudoby i środków dosta-tek, aby w sprawie Ojczyzny usłużyć. Pomnacie na nią, po-mnijcie i na braci w tułactwie. Niech myśl Wasza, słowo i czyn Wasz ukrzepia ich umysł i życie. Ich wiara, trudy i niedola zasługują na wzgląd wasz. Dajcie tego dowody rychło że ich niezaniebujecie, aby reszta pozostałych tułaczów, wspólnie z wami, dobrej sprawie naszej godnie odpowiedzieć i usłużyć mogła.

Bruxella 26 Marca 1844 r. — Członkowie Komitetu:

(podp.) Prezes: LELEWEL; W. ZWIERKOWSKI,  
A. ODYNECKI.

Sekr. (podp.) Wiktor TYSZKA.

Zazgodność: Sekr. Kom. Pomoc. , Nap. SZUNIEWICZ.

## KOMITET NARODOWY POLSKI, DO SŁAWIAN.

Powołani głosami większej części Emigracji tej która wyznaje zasady Ludu, w jej imieniu i w imieniu uciśnio-nego Ludu Polskiego odzywamy się do was Bracia Sła-wianie.

Pozdrowienie Wam.

Ludy Europy składają jedną wielką rodzinę, ale między ludami Polski, a ludami Serbii, Czechów i innych Sła-wian jest nieskończenie bliższe powinowactwo i pokre-wienstwo. Polacy należą do szczepu Sławian równie jak wy inni; taż sama w nich krew co w waszych żyłach pły-nie; też same żywioły dały im początek i byt; z wami wszystkimi zarówno oni żywią i rozogniają narodowość i braterstwo wśród niedoli i nadziei. Wyborców i Rodaków



naszych oczy zwrócone są na was; a pomni są że wasza baczność pogląda na nich z temi uczuciami z jakimi sami są ku Wam.

Przemawiając w imieniu wyborców i rodaków naszych, nie potrzebujemy się z długiem rozciągać słowem. Jednostajne są uczucia a wzajemna wspólność braterska, w zaufaniu dziełem zajęta, wzajem na się niechybna czyni rachubę. Technie pierś i serce témże upragnieniem, do jednego celu wolności zmierzają, wzajem bratnią podają sobie rękę.

Cześć Wam cni Serbowie; wyprzedziliście w powodzeniu innych; niech Wam Bóg szczęści i sprzyja jak Wasi Bracia Wam sprzyja.

Naród Polski, pomny na swe obowiązki, nieustaje w swych usiłowaniach, przeświadczony, że co wydola dla siebie to będzie i dla Was.

Bracia, nie mierzymy przeszłych i obecnych cierpień, nie mierzymy gdzie są cięższe i dolegliwsze, ale nie przestajemy stawiać wam za przykład doświadczenia nasze; abyście niepopadli w gorsze, niedoznali losu podobnego; bo Carizm na was siła zastawił.

W imię wyborców i Rodaków naszych, w imię Ludu polskiego, przesyłamy wam pozdrowienie i to słowo braterskie. Podając sobie rękę *miłujmy się, a Bóg z nami.*

Bruxella 25 Marca 1844 r.

(Podp.) Prezes: L. LEWEL, ZWIERKOWSKI Walenty, A. ODYNECKI.

(podp.) Sekretarz: TYSZKA Wiktor.

Za zgodność: Napoleon SZUNIEWICZ

## PARTYJA MONARCHICZNA.

Gdybyśmy niewiedzieli że Emigracyja na kraj wpływ wywiera, i w przyszłej wyrwie rewolucyj, zabiegi nie ustanne stronnictw ażeby wśród nas zyskać przewagę, byłoby w stanie dowieść tego wpływu.

Z pomiędzy goniących za przewagą stronnictw, najczyńniej jest stronnictwo monarchiczne, uosobione w Xięciu Czartoryskim, zwanym królem *de facto*, — stronnictwo, którego organem jest *Trzeci Maj*, a najzręczniejszym działaczem P. Kasztelan Olizar.

P. Olizar w tej chwili obejdzła zakłady: namową, obietnicami, datkiem werbuje stronników dla swojego króla i pana; przekonanym, uludzonym lub kupionym każe podpisywać uznanie Xięcia Czartoryskiego *Naczelnikiem Emigracji i Polski*, jemu, jako królowi *de facto*, zaprzysięgać wierność i posłuszeństwo.

Dla tych, co mogą zaprzędać sumienie, mamy tylko pogardę: skłonnych do złudzenia należy oświecić: jest to obowiązkiem każdego Polaka, a mianowicie tych, co zyskali zaufanie zakładów i wyborem braci do przewodniczenia im powołani zostali.

Partyja monarchiczna obiecuje wpływem swojego naczelnika zapalić powstanie, — i w zamian żąda korony; obiecuje stopniowe usamowolnienie ludu, i w nadgodę żąda korony; woła że w narodowych siłach pokłada zaufanie, lecz potęgą Narodu sam tylko Czartoryski kierować jest zdolny, — więc, za obiecywane Ojczyznę zbawienie, partyja monarchiczna swemu naczelnikowi koronę płacić każe.

Taka jest dziś monarchicznej partyi polityka, wprowadzona przez Pana Olizara, który zrozumiał, iż Emigracji monarchija pozyskać nie może, jeśli nieprzystoi się barwę demokracji, — jeśli nieprzyjmie, choć na pozór, i za swoje głosić nie będzie zasad, dawno wśród emigracji wyrobionych i ustalonych. Ztąd to świeże zamilowanie swo-

bód ludowych i nieznana dotąd wiara w samodzielność Narodu, — ztąd nigdy jeszcze na dworze Xiążąt Czartoryskich niesłychane hasło: powstanie!

Lecz niedość przybrać pozory: — z cało-wiecznych klęsk Narodu jedną przynajmniej odnieśliśmy korzyść, doświadczenie. Jeżeli lekce ważyć będziemy ten drogi, bo krwią pokoleń opłacony, nabytek, klęsk przyszłych winą na nasze spadnie głowy.

Przeszłość jest nauką dla przyszłości: dawne zasługi są zadatkami nowych, — dawne błędy i zbrodnie wróżą tylko nowe błędy i zbrodnie, — a losów Ojczyzny na szwank narażać nie wolno przez płochą nadzieję poprawy. Radzimy chwiejącym się, w obec uludnych P. Olizara obietnic, zaprzeć do historii domu Czartoryskich, zaczęć wykonywać przysięgę wierności.

Pierwszym czynem politycznym Czartoryskich jest osadzenie na tronie ulubienica Katarzyny, ich krewnego, i zaprowadzenie monarchicznej reformy na gruzach republikańskich instytucyj, — wszystko, za pomocą moskiewskich rubli i bagnatów. Ten czyn, za który dzisiaj żaden Polak niewachałby się wydać wyroku śmierci, jest to Czartoryskich grzech pierworodny, dotąd żadnym patryotyzmu czynem niestarty; — ten czyn całą ich historiją niezmiennem nacechował piętnem, fatalnie popełnił ród ich cały w objęcia Moskwy, z których aż do ostatnich czasów wyrwać się nie mogli.

Wiadome skutki Czartoryskich polityki: — wezwani Moskalę ujarzmił Polskę, — reformy zaprowadzone w instytucjach krajowych Czartoryscy własną ręką wywrócić musieli, tą samą znagleni przemocą, której dla dokonania swoich zamiarów użyli. Lecz, po stracie niepodległości, czy widziano Czartoryskich, żałujących za grzech popełniony, walczących pod chorągiewami konfederacyj Barskiej? Czy później wpływem swoim, wspierali usiłowania Kościuszki? Bynajmniej. Czartoryscy nigdy niebyli z Narodem; i nigdy uczucia ożywiające całą ludność Polski, nieporuszały ich serca. W pierwszym pokoleniu przyłożyli ręce do ujarzmienia Ojczyzny; w drugim uznali rozbiór Polski, przyjmując służbę u najeźdźców. Adam Czartoryski, Generał Ziem Podolskich śmiał przywdziać mundur Feld-marszałka Austriackiego. Reprezentant trzeciego pokolenia, dzisiejszy kandydat do korony Polskiej, poszedł w służbę Moskwy. Tak kazała nieniągana loika partyi. Czartoryscy chcieli przedewszystkiem *mocnej monarchii*, a gdy duch narodu przeciwnym widzieli zamierzonym reformom, wszystkie usiłowania zwrócili do tego, ażeby Polska na wieki wcielona została do *doskonałej moskiewskiej monarchii*.

Gdy nieśmiertelne legiony krwawą przeciw zaborom protestacyja niósł przed oblicze ludów Europy, Adam Czartoryski był przyjacielem Alexandra, dla niego tworzył partyję wśród Polski; — w 1812 r., gdy te same legiony, wiedzione przez Napoleona, następowały na Moskwę, gdy wszystko zapowiadało zagładę odwiecznemu Polski wrogowi, Czartoryski kazał ufać carowi Moskwy.

Na kongresie Wiedeńskim, gdy przedstawiano potrzebę odbudowania niepodległej Polski, — gdy pomiędzy trzema zaborcami na krwawą zanosiło się rozprawę, Czartoryski, minister moskiewski, śmiał imieniem Polski oświadczać iż jedynym jej życzeniem jest pozostać pod berłem Cara.

Gdy Moskwa, otrzymawszy co chciała, odrzuciła nieużyteczne narzędzie, Czartoryski który w nagrodę usług spodziewał się otrzymać godność Wice-Króla, zawiedziony w ambicji swojej, przybrał maskę patryotyzmu, niewykrażając przecież z granic posłuszeństwa, nieprzestał nigdy być wiernym cara poddanym.

Rewolucyja Listopadowa Adam Czartoryski nazwał *opłakany wypadkiem*; *zgubiłście Polskę*, rzekł z płaczem w Senacie, gdy sejm detronizował Mikołaja.



Naczelnik rewolucyjnego rządu, gwałtem wyrwany z karbów wierności dla cara, niechęcią z łona ludu zaczerpnąć potęgi bo wiedział że poruszone masy ludu ogarnie duch wolności, od wieków ożywiający społeczeństwo polskie, — a Czartoryskich cało wiecznem dążeniem było poskromić swobody, stłumić narodowego ducha, choćby nawet utratą niepodległości Polska przypłacić to miała.

Niewierzający rewolucji, Czartoryski ani rozwinąć jej potęgi dla odzyskania niepodległości, ani ująć w karby dla zaspokojenia własnej ambicji, nieumiał; — a gdy miara złego przepelniona została, — gdy po ulicach Warszawy rozległ się straszliwy okrzyk : *zdrada!* Czartoryski przed zgłębkiem ulicznym porzucił władzę na bruku.

Powzięciu Warszawy jedynym dla Polski ratunkiem było połączenie, rozdzielonych korpusów. Czartoryski, bez żadnego już publicznego charakteru, opanowawszy umysł nieświadomego rzeczy narodowych Ramoriny, — śmiało położyć uznanie siebie naczelnikiem rządu za warunek połączenia; nieuznany, korpus Ramoriny w prowadził do Galicji. Czy zrobił to własną zaślepioną ambicją czy przez wierność dla cara? nam wszystko jedno : powody niezmienną natury czynu, a czyn był *zdradą kraju*.

Był to ostatni czyn Adama Czartoryskiego, dziś pretendenta do korony polskiej. — Ostatni? mylimy się; kości nieszczęśliwych żołnierzy polskich, uludzonych obietnicami Xiecia, biela się po stepach Afrykańskich, sterczą po wawozach Hiszpanii; krew tych ofiar ślepego zaufania splamiła ostatnią kartę dziejów fatalnej dla Polski Czartoryskich rodziny.

Całe życie swoje przepędziwszy na usługach Moskwy, Adam Czartoryski skompromitowany przed carem, bo rewolucya, którą oplakany nazywał wypadkiem, a którą, wbrew duchowi narodu, tak usiłował kierować, ażeby ostatecznie z carem niezerwać, — gwałtem wyrwała się z karbów jego polityki, a on ani z Moskwą, ani z Polską zerwać otwarcie nie miał odwagi, — popchnięty na tufactwo, gdy widzi oczywite, bo krwawe dowody, że pomiędzy Polską i Rosyją miecz tylko roztrzygnie, — jakim to cel jest jego usiłowań? Polska, czy osobista ambicja? Jeżeli Polska, niech Adam Czartoryski, raz w życiu przynajmniej, służy jej jak każdy Polak, poświęcając wszystko; niech niekładzie za warunek służby krajowi, która jest obowiązkiem, własnego wyniesienia; niech powie : zawińm przed obliczem mojej Ojczyzny, — szukałem jej zbawienia, gdzie była jej zguba, — jestem niegodny waszego zaufania, Polacy! Lecz pozwólcie dowiedzieć stojącemu nad grobem starcowi, że poznał ciężkie grzechy swoje, — pozwólcie raz przed zgonem służyć Ojczyźnie bezwarunkowem poświęceniem. Wy, bracia moi, co nigdy przeciw Polsce niezgrzeszyliście, pracujcie dla Polski; — do dzieła odrodzenia czystych rąk potrzeba; — ja nie miałem wiary w Polskę, wy słusznie nieufacie mnie — ale przez litość; weźcie skarby, które zrozbicia Ojczyzny uniosłem, kiedy wy tylko Polskie unieśliście serca; za skarby, te uzbrojcie ręce, z której ja nieszczęsny wytraciłem żelazo; wywalczcie Polskę, ażeby starzec mógł złożyć kości swoje na ziemi rodzinnej i przed zgonem zasłużonego nieślyszal przekleństwa.

Tak tylko, w postawie pokory i pokuty, na klęczkach przed Majestatem narodu, który tu szczątki polskiego reprezentują rycerstwa, Czartoryski mógłby spodziewać się przebaczenia. Lecz targować koronę w zamian za usługi Ojczyźnie, piąć się na czoło Narodu wtrąconego w przepaść, jego i przodków polityką, — to zgroza!

J są ludzie, co myślą, iż Emigracja długoletniem dość znękaną wygnaniem, dość spodłona nędzą, straciwszy wiarę w siebie i samo-dzielność Narodu, — uzna że Polska zgubiona na wieki, jeśli nie zaspokoi ambicji jednego człowieka,

Fakcja monarchiczna nie rozumiała ducha narodowego

w Polsce, — nie rozumie w Emigracji.

Emigracja nie spodliła się, lecz zahartowała w nieszczęściu; nie straciła, lecz podniosła do najwyższej potęgi ducha narodowego i wiarę w przyszłość Polski.

Fakcja monarchiczna, zbiór służalców żyjących ze stolu pańskiego, niedziw że wierzy tylko w Polskę z łaski Pana,

Lecz Emigracja wierzy w Polskę, której losy niezawisły od woli jednego człowieka, — w Polskę, która jest, bo jest, — bo duch narodowy mieszka w sercach milionów.

Taka jest różnica między fakcją króla *de facto*, a narodowem w Emigracji stronnictwem, jeśli stronnictwem nazwać się godzi prawie całą powszechność.

Pan Kasztelan Olizar niech zakupi Czartoryskiemu tych, co są do sprzedania; niech zabierze tych, co stracili wiarę. Narodowe stronnictwo zachowa ludzi czystego sumienia, mocnej wiary, nieograniczonego poświęcenia, bo ci nie są na sprzedaż, ani omamić się dadzą blichtrzem królewskich obietnic.

Przyjęto na posiedzeniu Komm. Adm.

Paryż, d. 25 Czerwca 1844 r.

Za zgodność: Sekr. Kom. Pom., N. SZUNIEWICZ.

### DONIESIENIE.

Członek zjednoczenia, Karol Sztolzman, wydaje bardzo użyteczną broszurę, pod tytułem : *Partyzantka, czyli Wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*. — Dziełko to polecając Rodakom, donosimy im iż już jest pod prasą drukarską.

Oto jest prospekt.

Dzieło to obejmować będzie około piętnastu arkuszy druku; składa się z trzech następujących części.

- Część I. Urządzenie siły zbrojnej.
- II. Działania.
- III. Różne przedmioty powstaniu nieodbić potrzebne.

Do dzieła dołączonych będzie 63 figur, w części na drzewie rżniętych, w części litografowanych, oraz kolorowana mappa obejmująca sieć strategiczną całego obszaru narodowego.

Druk dzieła, robota mappy i figur są rozpoczęte i ukończone będą w ciągu bieżącego roku.

Przedpłata przyjmowana będzie do końca Sierpnia r. b. poczem ceną dla kupujących o 1/5 na exemplarzu podwyższoną zostanie.

Zebrańm przedpłaty, zechcą się zająć kassjerowie Gmin, Sekeyj i innych instytucyj Emigracyjnych, oraz administratorowie pism periodycznych i zakłady księgarskie polskie.

Summy zgromadzone, wraz z listą i adresami prenumeratorów, zostaną przez kolektorów odesłane *franco*, przed dniem 31 sierpnia r. b., z Anglii i Ameryki pod adresem M. Charles Sztolzman, 11, Little Drummond Street, Somers' Town, London; z Francji, Belgii i Szwajcaryi pod adresem : M. Dybowski, rue Neuve, Poitiers.

Kolektorowie od przesłanej przedpłaty na każde dzieło otrzymają jeden exemplarz bezpłatnie.

*Cena przedpłaty :*

We Francji, Belgii i Szwajcarii franków franc. . . 5  
W Anglii i Ameryce . . . szylingów. . . 5

**NB.** Za tę cenę exemplarze odesłane zostaną do Paryża, Bruxelli, Genewy, Londynu i Nowego Yorku. Prenumerotorowie gdzie indziej mieszkający, mając exemplarze własne kosztem, wskażą drogę przesyłki jaka im się najdogodniejszą zdawać będzie.